

15.11.2015

Recenzja rozprawy doktorskiej pani mgr Agnieszki Pluwak
pt. *Ramy semantyczne w tekstach prawnych –
analiza konfrontatywna polsko-angielsko-niemiecka*
(IS PAN, Warszawa)

Recenzowana praca doktorska p. Agnieszki Pluwak liczy sobie 411 stron wydrukowanych w formacie standardowym. Do tego dochodzą dane językowe w formie elektronicznej na załączonej płycie CD-ROM. Rozprawa składa się z dziewięciu rozdziałów, podsumowania i zakończenia w odrębnej części, spisu wykorzystanych publikacji naukowych, zatytułowanych bibliografia, a także pięciu dodatkowych załączników, tym razem w formie drukowanej. Rozdział IX liczy tylko pięć stron, w spisie treści traktowany jest jako część rozdziału VIII i tak naprawdę nie jest niezbędnym elementem rozprawy. Rozdziały owe można pogrupować razem, wyodrębniając, jak czyni to i Doktorantka, dwie główne części. Pierwszą, erudycyjno-sprawozdawczo-wprowadzającą, tworzą rozdziały I do VI. To strony 14 do 200. Druga część, analityczna, to rozdziały VII i VIII (IX), na stronach od 201 do 368. Jak widać, część wstępna nie przytłacza ilościowo części analitycznej, inaczej mówiąc, rozprawa jest zdecydowanie opisem pracy własnej Doktorantki.

Część pierwsza omawia koncepcję badawczą Charlesa Fillmore'a, tzw. semantykę ramową – frame semantics – na tle historycznym i

porównawczym, ze szczególnym uwzględnieniem jej wykorzystania w maszynowym przetwarzaniu języka naturalnego, a także w badaniach międzyjęzykowych. Na marginesie zauważę, że ze względu na znaczne rozbieżności semantyczne między językiem angielskim a polskim wiele polskich odpowiedników, nie z winy Doktorantki, brzmi dość niefortunnie, np. *ramowy* jako tłumaczenie *frame*. Doktorantka także przedstawia poglądy polskich badaczy na interesującą ją tematykę w rozdziale VI kończącym tę część.

Ogólnie trzeba powiedzieć, że Doktorantka umie zsyntetyzować cudze poglądy, a także, co najważniejsze, potrafi mieć swoje zdanie na tematy sporne. W najlepszych partiach umie także swoje poglądy precyzyjnie opisać. Jak często się zdarza w doktoratach, pierwsza część jest mimo wszystko zbyt długa i wchodzi w kwestie, które należy uznać za dygresje, jak wszystkie podawane informacje historyczne czy też dość rozbudowany opis ontologii, którymi Autorka się nie nadmiernie zajmuje w części analitycznej. Najwyraźniej Doktorantka chce przekazać jak najwięcej treści, najczęściej z innych źródeł, a nie do końca udaje jej się ich uporządkowanie, wobec tego są fragmenty, które się odczuwa jako dość chaotyczne, jak np. rozdział o *tertium comparationis*. W tej części wolałbym przeczytać porządne opisanie hipotez, co, trzeba podkreślić, Doktorantka zrobiła bardzo jasno i przejrzysto, a także zapoznać się z opisem aparatu pojęciowo-terminologicznego, bez dywagacji erudycyjnych. Doktorantka stwierdza jednak, że ponieważ *frame semantics* jest mało znana w Polsce, stąd te rozbudowane partie, ale praca doktorska z założenia nie ma być pracą popularnonaukową.

Tu trzeba jednak także wskazać, dla dobra Doktorantki, na pewne cechy Jej pisarstwa, które są dość niepokojące. Przede wszystkim brakuje mi właśnie porządnego zdefiniowania używanych terminów. Często odczuwam wrażenie, że wywód jest zbyt mało precyzyjny. Doktorantka używa np. terminów koncepty, pojęcia, czy są one ścisłymi synonimami? Opisując ontologie informatyczne i filozoficzne słusznie stwierdza, że te pierwsze odnoszą się do danych, te drugie do obiektów lub bytów. Kończy jednak ten rozdział pisząc, że FrameNet, który zdecydowanie nie jest ontologią filozoficzną, zapewnia hierarchię bytów, wobec tego czytelnik nie bardzo w tym momencie jest pewien o czym mowa. Co ciekawe, Doktorantka broni mętnego opisu językoznawczego na stronie 193, powołując się na Lakoffa. Jednak odejście od utartych schematów myślenia, o czym pisze Lakoff, nie oznacza, że zaczynamy posługiwać się bardzo nieostrymi narzędziami. Jest to o tyle zastanawiające, że Doktorantka chce stosować frame semantics w maszynowym przetwarzaniu danych, a przecież stara zasada, że śmieci na wejściu systemu informatycznego dają śmieci na jego wyjściu raczej nie uległa podważeniu. Nie mówiąc o tym, że stwierdzenie, że mętna analiza „pozwoli na zbadanie prawdziwego (sic!) charakteru leksykonu mentalnego” jest dobre jako slogan marketingowy, ale ma zerowe znaczenie naukowe.

Pani Pluwak ma też tendencję do zbyt dużego upraszczania faktów. Kilkakrotnie powtarza np., że język angielski nie ma fleksji. To nie jest prawda, fleksja w języku angielskim jest w porównaniu do języków słowiańskich uproszczona, ale używa się przyrostków fleksyjnych. Twierdzi także, że w tym języku brak odmiany przez przypadki. To także nie jest prawda, zaimki osobowe w języku angielskim odmieniają się przez przypadki,

mają pełny paradygmat znany z języków germańskich, jak np. niemiecki. Nie odmieniają się rzeczowniki. Dzieli także języki na słowiańskie (polski), germańskie (niemiecki) i anglosaskie (angielski). To dość osobliwa klasyfikacja, angielski jest takim samym językiem germańskim jak i niemiecki. Na stronie 27 twierdzi z pewną bezceremonialnością, że „definicje filozoficzne w odniesieniu do terminu *znaczenie* wydają się dość enigmatyczne, warto przytoczyć podstawowy termin psychologii kognitywnej, jakim jest *kategoryzacja*, aby uzyskać jednoznaczne wyjaśnienie”. Pomińmy już to, że tym samym jednak unika wyjaśnienia pojęcia *znaczenie*, zamiast tego pisze o kategoryzacji, pisząc tak zdradza, że nie zna takich filozofów jak Frege, Carnap, Quine czy Dummett, których trudno posądzać o enigmatyczność. Nie mówiąc o tym, że pojęcie *kategorii* – a co za tym idzie włączania do kategorii, czyli kategoryzacji – zawdzięczamy filozofowi Arystotelesowi, a to, co doktorantka nazywa konceptami w ontologiach ogólnych na stronie 82 to właśnie kategorie arystotelesowskie.

W części analitycznej Doktorantka, wykorzystując zasady frame semantics, analizuje słownictwo dotyczące wąskiej dziedziny - prawnej czynności najmu, bada dane językowe ze słowników i korpusów dla trzech języków. Szkoda, że nie analizowała także normatywnych aktów prawnych, jak kodeks cywilny lub podręczników prawa cywilnego. Miałaby porównanie ze wzorcowymi sformułowaniami a uzusem. Nie każdy bowiem dokument sporządzony przez prawnika jest zgodny z prawem. Ta część jest bardzo dobrze zorganizowana, pani mgr Pluwak potrafi precyzyjnie wyznaczyć cele badawcze, jak ten, że w wyniku niezależnego wyznaczenia opisu słownictwa otrzymamy schematy (ramy) podobne do tych proponowanych dla języka

angielskiego. Umie także określić metodologię i ją stosować. Ta część wydaje się znacznie spójniejsza. Dygresje w stronę psychologii i neurologii traktuje jako dygresje, są oparte na dość powierzchownych lekturach, ich usunięcie nie zmieni wiele w samej rozprawie.

Gorzej jest jednak – znów - z precyzją wykonywanych analiz. Weźmy przykładowo opis na stronie 229. Doktorantka zastanawia się nad schematem walencyjnym czasownika *zawrzeć umowę*. Zasadniczy problem polega na tym, że to przecież nie czasownik, ale fraza czasownikowa, czasownik z dopełnieniem. Co więcej, omawiane walencje nie są najwyraźniej walencjami czasownika, ale rzeczownika. Kiedy w tej frazie zastąpimy czasownik innym, jak *podpisać*, wówczas cała fraza nadal będzie łączyła się z omawianymi wyrazami. Dalej, we frazie *umowa zawarta przez PKWN* użycie przyimka *przez* jest wymuszane przez konstrukcję bierną, nie jest to walencją frazy czasownikowej. Takie lapsusy znacznie obniżają wiarygodność przeprowadzanej analizy.

Wspomnieć trzeba także o stronie formalnej pracy. Z przykrością trzeba powiedzieć, że jakość aparatu odsyłaczowo-bibliograficznego jest na bardzo niskim poziomie. Uporządkowanie bibliografii ma zbyt dużo odstępstw od schematu. W tym schemacie najwyraźniej najpierw w porządku alfabetycznym pojawiają się prace zbiorowe, w których podaje się nazwisko autora nazwisko, następnie prace sygnowane tym nazwiskiem, ułożone od najpóźniejszego, chronologicznie wstecz. Występują jednak liczne odstępstwa od tej zasady, np. w pracach z nazwiskiem Hansena Björna, Boasa Hansa. Raz w opisach pojawiają się imiona autorów, raz nie. Raz użyte jest miejsce wydania i nazwa wydawcy, raz jedno z nich. Czasem wszystkie człony opisu

bibliograficznego są oddzielane przecinkami, czasem nie. W bibliografii nie znalazłem danych dla podręcznika adnotatora, wymienianego w przypisie 5, ani słownika Nelsona z przypisu 22. Podobny chaos panuje niestety w odsyłaczach w tekście. Doktorantka używa nawiasów okrągłych, sporadycznie pojawiają się kwadratowe (s. 154, 180). Dowolnie cytuje publikacje zbiorowe, np. często przywoływana praca Zawisławskiej, Derwodejowej i Linde-Usienkiewicz raz przywoływana jest samym nazwiskiem Zawisławskiej (s. 151), raz jako Zawisławska i inni (ta sama strona 151). Być może to są części zbiorowej publikacji, ale wtedy jest ona całkowicie błędnie opisana w bibliografii. Mylenie się jest rzeczą ludzką, ale tych błędów jest za dużo. Recenzenta ogarnia zdumienie, że Doktorantka, biegła przecież w przetwarzaniu tekstów, nie korzystała z jakiegoś informatycznego systemu bibliograficznego, choćby takiego, jaki jest w OpenOffice.

Mimo wykazywanych braków Doktorantka wykazała się znajomością procesu badawczego, typowego głównie dla nauk empirycznych, i umiejętnością przeprowadzenia analizy. Doktorantka dobrze orientuje się w literaturze przedmiotu, umie postawić właściwe pytania badawcze, dokonać ich operacjonalizacji, zebrać materiał empiryczny, poddać go analizie, wyciągnąć wnioski. Podchodzi krytycznie do zastanych opinii.

Stwierdzam wobec tego, że recenzowana rozprawa doktorska spełnia wymogi dotyczące prac doktorskich i wnoszę o dopuszczenie pani mgr Agnieszki Pluwak do dalszych części przewodu doktorskiego.

Tadeusz Piórkowski